

FUNDACJA  
Okreg Pomorza Armii Krajowej  
ul. Garbary 2, tel. 85-22-186  
87-100 TORUŃ



emaly przystal  
rusz gredziński  
2 Broniewo

OLK  
Obrona Lwowa  
**PSK**  
Palestyna - Anglia

H 1985

**WILCIYŃSKA Zofia**

(siostra Maria Laureta)  
Lgr. Sióstr u Jerozolim

**3040/NSK**

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

3040/14K  
WILCZYŃSKA Zofia  
(siostra Marie Leursche)

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 8, s. 9

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ k. 6, s. 6.

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

**IV. Korespondencja** ✓

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2.

**VI. Fotografie** —



## I/1 Relacje

- Od Pami Jaxtowieckiej do Szkocji, relacje siostry Germany od Niepokalanego Poczęcia (Zofia Wesołowska), Szymonów 2001, mps, k. 7, s. 1-7
- Zakonnice żołnierzy z Zakonu Niepokalanek, informacje o życiu z Wilczyńskiej oprac. przez por. lot. W. Koper<sup>4</sup> Koperkiewiczze, 2004, mps, kopia, k. 1, s. 8-9



GRUDZIŃSKI Ireneusz P.  
ul. Elbląska 18-B m. 16  
Telefon 48(55) 243 22 74  
PL 14-500 Braniewo

L.dz. 563 ~~492~~ 2002.

20 p. 30/2002

B 369

I/1/x

- Od Pani Jazłowieckiej do Szkocji -

13 III 1985

*'Kaplanka rycerskiego ducha /.../'*

*Gen. K. Rudnicki, 1986r..*

Wilczyńska Zofia, Siostra Maria Laureta od Serca Jezusa (1898 - 1985) Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, kapral OLK w Obronie Lwowa, nauczycielka, deportowana na Syberię, żołnierz Armii Generała Wł. Andersa, st. wachmistrz 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w Anglii, ekonomka w klasztorach Zgromadzenia.

Urodzona 03 lutego 1898 roku w Jarosławiu w rodzinie ziemiańskiej, na wszystkich etapach życia wyznaczonych wojnami była kapłanką rycerskiego ducha. Takim to mianem Generał Klemens Rudnicki określił Siostry Niepokalanki, osiadłe z uporem na starym szlaku tatarskim, którym od niepamiętnych czasów chadzała nawała wschodnia na Rzeczpospolitą /Rudnicki, 1986/. Wierność Bogu i Ojczyźnie była dla Zofii dewizą, przekazaną przez obojga rodziców - ojca Władysława, wojskowego i głęboko religijną matkę, Zofię z Czaykowskich - Wilczyńską. Po naukach prywatnych, pobieranych w domu, Zosia ukończyła gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu /1914/ a dwa lata później uzyskała świadectwo dojrzałości w liceum im. W. Niedziałkowskiej we Lwowie /1916/ oraz dyplom ukończenia szkoły ogrodniczej w Wólce Kapitańskiej /1918/. Tak przygotowana ruszyła na swój pierwszy odcinek bojowego szlaku, zakończonego w 1919 roku w stopniu kaprała. Wyróżnienie Odznaką Obrońcy Lwowa poparły świadectwa ppłk. Aleksandry Zagórskiej - ówczesnej Komendantki OLK i kpt. W. Sulimirskiego: kpr. Zofia Wilczyńska od grudnia 198 do lipca 1919 pełniła służbę wojskową. Pracując w najcięższych chwilach, jakie przechodził Lwów, okazała wiele odwagi i wytrwałości a także poświęcenia w walce o polskość kresów wschodnich /A. Zagórska/, oraz: ... w czasie służby w MOP, później w OLP /k/ zasłużyła za ofiarną i trwałe wypełnianie przyjętych

MT.

GRUDZIŃSKI Ireneusz P.  
ul. Elbląska 18-B m. 16  
Telefon 48(55) 243 22 74  
PL 14-500 Braniewo

1/1/2

obowiązków na pełne uznanie. Wszystkie rozakzy i zadania spełniała z uśmiechem, a odznaczając się inteligencją i taktem, bywała bardzo dobrym komendantem wart i pododdziałów /W. Sulmirski/.

Do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, w którym była już zakonnicą jej najstarsza siostra Emilia, Zofia wstąpiła 15 stycznia 1924 roku. Nowicjat rozpoczęła w Jazłowcu 15 lipca 1924 roku, po roku złożyła śluby zakonne i pracowała tam jako nauczycielka w seminarium, a potem w gimnazjum gospodarczym. Profesję wieczystą złożyła 16 lipca 1931 roku. W 1934 roku otrzymała dyplom technika ogrodnictwa w państwowej szkole ogrodniczej w Wilnie. Odznaczała się niezwykłą energią, dobrym humorem i zdrowiem. Kochała Zgromadzenie i była żarliwą patriotką.

W latach 1936 -1938 pełniła funkcję ekonomki klasztoru w Szymanowie, po czym wróciła do Jazłowca jako dyrektorka gimnazjum gospodarczego i administratorka ogrodu zakładowego.

Gdy w obliczu zbliżającego się zagrożenia w sierpniu 1939 roku odbywała się ceremonia przekazania votum i oddania się w opiekę cudownej Pani Jazłowieckiej przez 9 Pułk Ułanów Małopolskich, /jak uczynił to już dawno 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich/, Siostra Laurenta była głównym mistrzem ceremonii - tak samo jak podczas koronacji posągu 09 lipca 1939 roku. Nie budziło to zdziwienia, gdyż była kapralem i ekspertem klasztornym od spraw wojskowych; lubiła huk i gwar wojenny. /K. Rudnicki. List 30.03.1985r/. To ona kazała ustawić na wieży zamczyska karabiny maszynowe i oddać parę dobrych serii w momencie składania votum.

W listopadzie 1939 roku płk. Rudnicki, w przebraniu cywilnym, zjawił się przyt furcie klasztornej, by dowiedzieć się o losy Sióstr Niepokalanek i swych córek, które tam przebywały. Siostra Laurenta otworzyła mu furtę i zaprowadziła do przełożonej. Myślałem - napisał Gen. Rudnicki po latach - że spotkałem załamane wypadkami biedne zakonnice, a tu nic podobnego - zastałem je silne duchem, ufne w opiekę swej Pani, z wiarą, że wytrwają ... A gdy Lauretka odprowadzała mnie do furty, to

pytała tylko, czy to możliwe, " że zdrajcy sprzedali Polskę", przecież w takie pogłoski nie mogą wierzyć.

Po wypędzeniu z majątku w Nowosiółce schroniła się w klasztorze jazłowieckim owdowiała matka Siostry Laurety wraz z córką Marią Błażowską. Wszystkie trzy 12 kwietnia 1940 roku zostały wywiezione do sowchozu " Druga Pięciolatka", położonego wśród stepów Kazachstanu w Szamojce w obłości semipałatynskiej. Wobec zwyczaju niepodawania przez NKWD motywów deportacji należy przyjąć, że był to cios, skierowany przeciwko członkom rodziny ziemiańskiej oraz akt zemsty za udział Zofii w obronie Lwowa. Ostatnim znakiem Ojczyzny był mijany krzyż polski, wbity w ziemię, niosący słowo "miłuj" i ... ogromne wymagania. Dla Siostry Laurety stał się on wyznacznikiem dalszego jej życia. Po pierwszych słowach rozgoryczenia, skierowanych ku Bogu: "nie miałeś mnie gdzie upchać, tylko na Sybir". podjęła trudną walkę o godne przetrwanie, otaczając opieką matkę i siostrę oraz wszystkich współcierpiących.

Po długich staraniach i problemach finansowych zakupiła małą ciasną "izbuszkę". Kretowisko to wystawało na pół metra nad ziemią, miało jedno małe, nie otwierane okienko, glinianą podłogę. Mimo to ściągało Palaków, Żydów i Sowietów. Przyczyną wizyt były paczki, nadesłane przez siostry i rodzinę, ciągle rozdawane obrazki i medaliki, jak również osoby zamieszkujące chatkę, promieniujące spokojem i typową narodową serdecznością oraz zaradnością. Siostra Laurenta w fakcie swojego zesłania widziała cel i pożytek zamierzony przez Pana. łączyła więc modlitwę i medytację przy pracy ze staraniem o łagodzenie nieustannych trosk spowodowanych głodem, zimnem, chorobami. Utrzymywała kontakt listowny ze Zgromadzeniem. Przekazywała informacje o życiu i losach współwygnańców i słała prośby o pomoc dla wszystkich, którym na miejscu mogła udzielać głównie wsparcia moralnego. Przyjmowała na świat i chrzczyła dzieci, udzielała ostatniej posługi umierającym, urządzała wspólne nabożeństwa, dbała o obchodzenie świąt kościelnych i zachowanie tradycji narodowych. Wolny czas poświęcała na daleki wędrówki, których celem były odwiedziny i pocieszenia. Wykorzystując swoje umiejętności ogrodnicze potrafiła stworzyć ogródek obok

izbuszki, w którym prócz jarzyn znalazły się kwiaty, ozdabiające mały, własnoręcznie zrobiony ołtarzyk. Nade wszystko wspomagała kobiety ciężarne i dzieci. Do polskich rodzin potrafiła wędrować stepem 32 kilometry.

Nie mając dostępu do prasy, późno dowiedziała się o amnestii i tworzeniu polskich oddziałów. Gdy 13 lutego 1942 roku otrzymała z Jungi - Jul w Uzbekistanie telegram podpisany przez płk. K. Rudnickiego, wzywający ją do wstąpienia w szeregi Armii Gen. Andersa, pokonała wszystkie trudności, łącznie z atakami malarii, by się tam znaleźć i przekonać o swej przydatności do działania w Pomocniczej Służbie Kobiet. Po 6-tygodniowym kursie, 23 lipca 1942 roku złożyła przysięgę wojskową. W randze plutonowego w 6 Dywizji Piechoty była komendantką drużyny PSK 17 Pułku w Jakkobaku, którą tam organizowała. Zaangażowała się całym sercem w przygotowanie do ewakuacji z ZSRR żołnierzy, dokonywała selekcji gotowych do drogi w szpitalu. "Przemycała" polskie rodziny do transportów wojskowych. Wraz z dywizją, jako jedna z ostatnich, ewakuowała się 26 sierpnia 1942 roku przez Morze kaspijskie do Persii /Iranu/. W swoich natatkach zostawiła dokładną trasę dalszej wędrówki, rozpoczętej 29 października 1942, a zakończonej 13 grudnia 1942 w Palestynie. Matkę pochowała jeszcze w sowchozie, z siostrą na krótko zetknęła się w obozie w Pahlavi. Transport ochotniczek PSK, z którym wędrowała, przemierzył drogę z Iranu do Iraku, a następnie przez Hamadan, Kermansza, Kaneguin, Kizyl - Rybat, Bagdad, pustynię iracką, Faluja, Habanija, Ramadi i przez trzy oazy - Madi-Badi, Rułba, Mafran oraz rzekę Jordan.

W Palestynie, gdzie przebywała do 12 listopada 1943 była komendantką - wychowawczynią młodszych ochotniczek i junaczek. Zabiegała o organizowanie dla nich nauki szkolnej, prowadziła ćwiczenia wojskowe o organizowała wycieczki po Ziemi Świętej - także dla żołnierzy polskich. Była szczęśliwa, że mogła często modlić się w miejscach świętych i cały Wielki Tydzień spędzić w Jerozolimie.

Z uporem jednak dążyła do uzyskania przydziału wojskowego do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, stacjonującego w Szkocji. Cel



47  
I/1/5  
swój osiągnęła i po wystąpieniu z Armii na Wschodzie i czterotygodniowym rejsie na okręcie wojennym dotarła do Liverpool 9 grudnia 1943 r. /...../ ✓

Zgłosiła się do komendy PSWK i po kursie przeszkolenia wojskowego, rozpoczętym 14 grudnia 1943, zdała egzamin 28 stycznia 1944. Święta Bożego Narodzenia spędziła z Ułanami Jazłowieckimi. Dnia 13 marca 1944 otrzymała przydział do 14 Pułku. Pełniła tam funkcję świetliczanki i kierowniczkę kantyny oraz zakrystianki. Była bardzo lubiana i szanowana przez żołnierzy i oficerów. Organizowała kwesty, by wysłać paczki dla Polaków opuszczających obozy niemieckie, potem też do rodzin ułanów jazłowieckich w Polsce. W święto Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia 1945 ta niepokalanek - ułan została uhonorowana wręczeniem odznaki pamiątkowej 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. ✓

W marcu 1946 r. Siostra Laureta podjęła odważną decyzję nielegalnej podróży do Polski Ludowej. Pragnęła skontaktować się ze Zgromadzeniem osobiście i odprawić w nim choćby krótkie rekolekcje, a także przywieźć do Anglii ukryty w Warszawie sztandar 14 Pułku oraz pomóc w zorganizowaniu nielegalnego wyjazdu z Polski niektórych członków rodzin ułanów. Przez Francję, Belgię i Holandię dotarła do Niemiec. W Meppen zatrzymała się u generałostwa Rudnickich. Żona generała była jej koleżanką z gimnazjum niepokalanek w Jarosławiu. W likwidowanym obozie jenieckim w Wolfburg otrzymała zaświadczenie pobytu w nim na nazwisko Zofii Münter. W czasie podróży i prawie trzymiesięcznego pobytu w kraju przeżyła wiele niebezpiecznych chwil i sytuacji, z których, tak jak uprzednio w ZSSR, wychodziła cało dzięki ponawianemu ciągle zawierzeniu Matce Bożej, u której nieustannie szukała pomocy. Powróciła z tej ryzykownej wyprawy w końcu czerwca 1946 r. - tak samo drogą nielegalną, co ułatwiły jej byłe wychowanki. Uważała, że cel zamierzony osiągnęła, choć sztandaru nie chciano jej wydać, a z rodzin ułanów przywiozła tylko dwie osoby. Podbudowała się jednak wewnętrznie, odwiedzając kilka domów Zgromadzenia i zorientowała się w sytuacji na tyle, że wiedziała może mu służyć. ✓



25

I/1/6

Z polecenia przełożonej generalnej M. Zenony Dobrowolskiej, odbyła jeszcze podróż do Włoch transportem wojskowym /od 3 lipca do 6 października 1946/, by zorientować się co do możliwości otwarcia tam domu sióstr niepokalanek. Był to pierwszy po wojnie bezpośredni kontakt Zgromadzenia ze Stolicą Apostolską. Wraz z Polonią rzymską wzięła udział w uroczystym oddaniu Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi przez biskupa polowego Józefa gawlinę 8 września 1946 r. Akt ten podkreślał łączność z polskimi biskupami, dokonującymi w tym dniu zawierzenia Maryi na Jasnej Górze. Siostra Laurenta była też z Polakami wracającymi do kraju na audiencji i papieża Piusa XII 26 września 1946 r.

Wkrótce po powrocie do Szkocji zgłosiła zdecydowanie swój powrót do kraju. Nastąpił on jednak dopiero z ostatnim transportem repatriantów 18 kwietnia 1947 roku.

Radość i wdzięczność Bogu przepełniała mężne serce Siostry Laurenty od Serca Jezusa. Wesoło i "po żołniersku" stanęła do pracy w Zgromadzeniu, które ją wychowało i z którym nie straciła ani na chwilę duchowej łączności przez długie lata tułaczki wojennej, gdy pełniła służbę Bogu w ludziach - służbę Ojczyźnie. Świadczą o tym zachowane jej listy z Sybiru i późniejsze świadectwa z Palestyny i z Anglii.

Władze zakonne powierzyły jej w tych ciężkich powojennych czasach trudną funkcję ekonomki - kolejno w paru dużych domach Zgromadzenia. Była też nauczycielką zajęć praktycznych, a nawet przełożoną. Ostatnie 20 lat życia spędziła w klasztorze w rodzinnym Jarosławiu. Wtedy dopiero mogła napisać swoje bogate wspomnienia z siedmioletnich peregrynacji na Wschodzie, Południu i Zachodzie. Zdrowie miała już wtedy mocno zachwiane. W 1976 r. musiała zdecydować się na amputację nogi. Zmarła 13 marca 1985 roku w Jarosławiu i tam została pochowana w grobowcu zakonnym przy klasztorze. Generał Rudnicki napisał 30.03 we wspomnianym wyżej liście do sióstr z Londynu: "Wiadomość o śmierci Siostry Laurety dotknęła mnie głęboko. Przyjmuje Waszą depeszę jako meldunek o odejściu żołnierza z szeregów, bo Laureta była żołnierzem w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a ja byłem jakiś czas Jej

dowódca /.../ Niech ten list będzie hołdem złożonym Jej pamięci".

Swą książkę "Na polskim szlaku" generał zakończył zdaniem: "Chciałbym bardzo zapukać do furty klasztornej i złożyć Pani Jazłowieckiej Votum, tym razem dziękczynne, a furte niech mi otworzy Siostra Lauret, ta co tak "huk lubiła".

Bibliografia.

Źródła z Archiwum

Sióstr Niepokalanego Poczęcia

NMP w Szymanowie.

1. Teczka personalna s. Laurenty Zofii Wilczyńskiej.

2. S. Laurenat od Serca Jezusa, Wspomnienia cz. I, II, III, Jarosław 1973.

3. Listy oraz załączniki do "Wspomnień z czasów II-ej wojny światowej od 1940-1947.

Publikacje.

1. Dzieje Ułanów Jazłowieckich, Londyn 1988.

2. Rudnicki Klemens, Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939 - 1947, Londyn 1986r.

3. Kosyra-Cieślak Hanna i Siostry Niepokalanek, Pani nasza Jazłowiecka, Szymanów 2000.

Siostra Germana  
od Niepokalanego Poczęcia  
/ Zofia Wesołowska/

Szymanów, marzec 2001 r.

Z a k o n n i c a   z o ł n i e r z  
z Zakonu Niepokalanek

Starszy wachmistrz Z o f i a   W I L C Z Y Ń S K A /zakonne imię  
14 Pułku Ułanów Jazłowieckich "LAURETA" vel "Lauretk". /

Zmarła w dniu 13.03.1985r. w Klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu.

Jako młoda dziewczyna w 1918r. z bronią ręką walczyła o uwolnienie Lwowa wraz z Orłętami Lwowskimi i dosłużyła się stopnia "KAPRAŁA". Po zakończeniu działań wojennych wstąpiła do Zakonu Niepokalanek w Jazłowcu na Podolu.

Po 17.09.1939r. Sowieci zajęli Wschodnie Kresy. Jazłowiec m.in. znalazł się pod okupacją sowiecką. Udzielała pomocy w klasztorze Rodakom, którzy pukali do furty klasztornej.

Po 10.02.1940r. siostra Laureta została wywieziona na Syberię. Tylko ona jedna. W 1941r. wstąpiła w ZSRR do Armii gen. Władysława Andersa i przydzielona została do 6 Dywizji Piechoty. Razem z armią gen. Andersa przeszła na Bliski Wschód, gdzie w Palestynie pełniła służbę oświatową na różnych płaszczyznach. Potem przybyła do Wielkiej Brytanii, gdzie po przeszkoleniu w służbie kobiet została przydzielona do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, który formował się w Szkocji. Pełniła funkcję "świetliczanki".

Po zakończeniu działań wojennych w 1945r. powróciła do Polski i poczęła pełnić Służbę Bożą w Klasztorze SS Niepokalanek w Szymanowie koło Warszawy.

Z chwilą niedomagań zdrowotnych przeniosła się do Klasztoru SS Niepokalanek w Jarosławiu, gdzie zmarła 13.03.1985r.

Za udział w walkach o Lwów w 1918r. została m.in. odznaczona "KRZYŻEM WALECZNYCH".

W 1939r. 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich brał m.in. udział w obronie Stolicy aż do kapitulacji. W okresie międzywojennym i na Zachodzie służyli w nim również i mieszkańcy Ziemi Opoczyńskiej. w latach: 1941-1945.

Zurawiejka tegoż pułku: "Hej, dziewczęta w górę kiecki!  
Jedzie ułan Jazłowiecki."

Źródło:

1. Cazarz Leżeński "Zostały tylko ślady podków", str. 231, wyd. Książka i Wiedza 1984r.
2. "Wołyń Bliżej" nr 1/41, Luty 2004 r., str. 90-94, wyd. Janów Podlaski-Śrem.
3. Praca zbiorowa Koła Ułanów Jazłowieckich pt. "Dzieje Ułanów Jazłowieckich wydanie "Odnowa", Londyn 1988r.
4. "Kresowe Stacje" Pismo Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich.

V E R T E

Ld2. 493/WSK-412/04  
W. Kopećkiewicz



Ih/g

5. The Polish Institute And Sikorski Museum, 20 Princes Gate SW7 1PT,  
LONDON, Anglia.

Opracował:

Dnia 8.03.2004 r.

OPIEKUN MIEJSC PAMIĘCI NARODOWEJ

Włodzimierz "Koper" Koperkiewicz  
por. lot. Włodzimierz "Koper" Koperkiewicz



II Materiały uzupełniające relację  
- siostrze Laureta [w:] „Wotyni bliżej”, mps (ksero), k. 3, s. 1-3, drugi egz. s. 4-6



## HYMN UŁANÓW JAZŁOWIECKICH

*Szczeście i pokój daj tej ziemi, Pani,  
Co krwią spłynęła wśród wojen, pożogi,  
Do Ciebie swe modły zanosim, ulani,  
Odwróć, ach odwróć, o odwróć los srogi  
I by radosna była, jako uśmiech dziecka,  
Spraw to Najświętsza Pani Jazłowiecka.*

*Spraw, by zasiadła sławna i potężna  
Między narody królując wspaniale,  
By się rozeszła sława jej oręża,  
Spraw to, o Pani, spraw to ku swej chwale,  
By zło jak nawała rozprysła turecka,  
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.*

*By pod jej rządów wspaniałym ramieniem  
Zakwitły miłość i spokój jak w niebie,  
Daj, by ulana ostatnim westchnieniem  
Było moc polec, polec w jej potrzebie!  
Aby jej strzała nie tknęła zdradziecka,  
Spraw to, Najświętsza Pani Jazłowiecka.*

## SIOSTRA LAURETA

Na wiosnę 1943 roku została przydzielona do pułku na funkcję świetliczanki i kierowniczką kantyny ochotniczka Zofia Wilczyńska, lepiej znana wszystkim żołnierzom pułku z okresu pokojowego jako siostra Laureta ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek Klasztoru Jazłowieckiego na Podolu.

Siostra Laureta została wczesną wiosną roku 1940 wywieziona przez sowieckich okupantów do Rosji i po ciężkich przejściach dołączyła do Armii Polskiej organizowanej przez gen. Andersa. Poprzez Bliski Wschód

przybyła do Wielkiej Brytanii i po odbyciu przeszkolenia w służbie kobiet Armii Polskiej dostała przydział do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, jako do swego pułku „macierzystego”. Siostra Laureta w roku 1918 brata czynny udział w obronie Lwowa i została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 ochotniczka Zofia Wilczyńska powróciła do Polski, zmieniła mundur na suknię zakonną i w dalszym ciągu pełniła służbę bożą w Klasztorze ss Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą.

Kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu, przeniesiona została do klasztoru w Jarosławiu, gdzie po długiej chorobie zmarła 13 marca 1985 r.

Siostra Laureta była szanowana i kochana przez wszystkich, którzy ją znali, a ulani jazłowieccy znali ją dobrze, dlatego pamięć o niej przechodzą do końca.

O tej niezwyklej zakonnicy-żołnierzu pięknie napisał gen. Klemens Rudnicki we wspomnieniu, w formie listu do niepokalanek, pt. „Hołd Generalski”.

## HOŁD GENERALSKI

Drogie Niepokalaneki,

Wiadomość o śmierci siostry Laurety dotknęła mnie głęboko. Przyjmuję Waszą decesję jako meldunek o odejściu żołnierza z szeregów, bo Lauretka, tak jak i Wy wszystkie, była żołnierzem w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej - a ja byłem jakiś czas Jej dowódcą.

Wydaje mi się rzeczą niepowszednią i chyba pierwszy raz zaistniał w historii Polskich Sił Zbrojnych i Zakonu Niepokalanek połączenie zakonnicy i żołnierza w służbie czynnej. Takie rzeczy opisuje się w powieściach, jako fantazje, ale tym razem zdarzyło się to naprawdę i weszło na trwałe do historii zarówno Polskich Sił Zbrojnych, jak i Niepokalanek. A zaczęło się tak:

Młoda dziewczyna Zofia Wilczyńska, bo takie było Jej świeckie nazwisko, gdy w 1918 roku Lwów został zajęty przez Ukraińców, ruszyła z karabinem w rękę w obronie Lwiewo Grodu. Walczyła z Orłętami Lwowskimi i dosłużyła się stopnia kaprała za dzielność i odwagę. Gdy wojna z Ukraińcami się skończyła, nie widząc możliwości kontynuowania służby żołnierskiej z karabinem, bo nie było wówczas tego zwyczajem w powstającej Ar-



mii Polskiej poszukiwała innej armii, która w innej formie, ale także rycerskiej starała się służyć Ojczyźnie.

Wstąpiła do Zakonu Niepokalanek, którym upodobało się osiąść na dawnym szlaku tatarskim, którym zawsze szły najazdy ze Wschodu na Polskę, nad Jazłowieckiemu stóp zamczyńska księżąt Jazłowieckich. A dziwne to były zakonniczo-żołnierze, które gdy nie stało kuł lanych do dział w zamczysku, ani murów obronnych postanowiły stworzyć tam bastion w obronie kultury polskiej, wychowując młode dziewczęta do roli matek Polek przyszytych obrońców Rzeczypospolitej. Sprowadziły sobie z dalekiego świata statuetę Pani, ażeby pod Jej opieką lepiej spełniać swe żołnierskie zadania.

Kardynał Hlond w 1939 roku Panią Tę koronował. Żyły one w niezwykle symbiozie z pułkami ułanów Brygady Podolskiej, bo były jednej z nimi krwi. Miały nawet swój własny pułk - 14 Ułanów, który na ich oczach w 1919 roku szarżował pod klasztorem i dumnie Jazłowieckich nazwę nosił. I tak rozpoczęła się służba duchowa Lauretki w Ułanach Jazłowieckich, którym była wierna aż do śmierci.

Pamiętam, kiedy w sierpniu 1939 roku, w przecuciu zbliżających się terminów my Ułani Małopolscy zapukaliśmy do furty klasztornej z prośbą o pozwolenie złożenia naszego Votum u stóp Pani Jazłowieckiej, by formowała nam rękę. Otwierала nam furtę Siostra Laureta i Ona była głównym mistrzem ceremonii z ramienia klasztoru, bo była przecież kapralem i ekspertem klasztornym od spraw wojskowych. A ponieważ lubiła huk i gwar wojenny to Ona kazała nam ustawić na wieży zamczyńska karabiny maszynowe i oddać parę dobrych seni w momencie składania Votum.

A potem, gdy wojna wybuchła, nasz 9 Pułk Ułanów Małopolskich odjechał w transportach na zachód Polski aż pod Poznań i tam wojował, a One w Jazłowcu zostały wkrótce zagarnięte przez wojska sowieckie i narażone razem ze swoimi wychowankami na takie same losy, jakie nieraz zdarzały się na tych naszych Wschodnich Kresach.

Wydarzyło się, że po klęsce Polski w 1939 roku, w listopadzie, zjawilem się ponownie u furty klasztornej, w przebraniu cywilnym by zoba-  
czyć, co się z nimi i moimi córkami, które tam były, dzieje. I znowu Lauretka otworzyła mi ze zdziwieniem furtę i zaprowadziła do Matki Przełożonej. Myślałem, że spotkam załamane wypadkami biedne zakonnice, a tu nic podobnego - zastałem je silne duchem, ufne w opiekę swojej Pani, z wiarą, że wytrwają. Ta ich tężyzna ducha wydawała mi się wprost nie na miejscu i nieprawdopodobna - jak to? Niczego się nie boją i żadnej pomo-

cy nie chcą zagubione w tej masie bezbożnego soldactwa - a jednak tak było. To nie była poza, ale prawda.

Gdy Lauretka odprowadziła mnie z powrotem do furty, bym mógł najętym żydowskim fiakrem wrócić do Buczacza na stację - poprosiła mnie o rozmowę w cztery oczy. Nareszcie pomyślałem sobie, teraz będzie skarga na losy i prośba o radę, czy ratunek. A Ona mnie pyta czy to prawda, że minister Beck i marszałek Rydz-Śmigły to zdrajcy i sprzedali Polskę?

Az mnie w gardle ścisnęło, że to nie o własne losy się niepokoją, ale One te kapłanki rycerskie myślały tylko o Ojczyźnie i nie chcą uwierzyć by takie rozsiewane pogłoski mogły być prawdą. Ot typowa Lauretka i typowy nastrój Klasztoru Niepokalanek.

Potem dzieje nasze się rozeszły i w 1941 roku po wyjściu z więzienia sowieckiego znalazłem się w sztabie Armii Polskiej w ZSRR. Tam docho-  
dzi do nas wiadomość, że gdzieś na terenie Rosji, w masie wywiezionych Polaków jest Lauretka.

Jak się okazało ona jedna z sióstr została wywieziona - czym sobie na to zaskarżyła nie wiem, pewnie zalażała im za skórę. Udało nam się ją ścigać do dowództwa armii depeszą generała Andersa z Buzutuku i Lauretka znalazła się w sztabie.

Co zrobić z zakonnicą? Dziekan duszpasterstwa Armii, ksiądz Włodzimierz Cieński zaproponował jej odesłanie do klasztoru. Nie zgodziła się. Jest przecież wojna i Ona chce wojować i pyta, gdzie jest 14 Pułk Ułanów?

Została więc w armii, przydzielona do 6 Dywizji Piechoty, gdzie ja byłem zastępcą dowódcy dywizji i tam się zaczęły moje z Nią kłopoty i Jej służba w wojsku. Dostała mundur, angielskie szorty, których z początku nie chciała nosić, bo przecież zakonnicy nie uchodzą pokazywać gołe łydki, a potem nie chciała już ich zdejmować, kiedy na wieczór z powodu malarycznych komarów trzeba było wkładać spodnie. Służyła w dywizji dzielnie i została mianowana starszym wachmistrem.

Razem z armią generała Andersa przeszła na Bliski Wschód. W Palestynie, ponieważ była specem od spraw kościelnych wyznaczylem ją do oprowadzania żołnierzy po Ziemi Świętej. Zaczęła tę służbę od oprowadzania mnie i robiła to bardzo dobrze i jestem Jej za to wdzięczny.

Oczywiście nie chciała mieszkać ze mną w hotelu w Jerozolimie, bo to nie wypada i znalazła sobie miejsce u siostry Innocenty u Elzbiatanek. Ale na krótko.



Po wykonaniu rozkazu oprowadzania po Ziemi Świętej wróciła z powrotem w szeregi. O żadnym pozostaniu w klasztorze nie było mowy - chciała jechać do swego 14 Pułku Ułanów, który się formował wówczas w Szkocji. Innym się takie rzeczy nie udawały, ale Jej się to udało i w 1943 roku znalazła się w Szkocji w swoim Pułku Ułanów Jazłowieckich. I tam była świetliczanką aż do zakończenia działań wojennych, bo niestety Jej Pułk nie brał udziału w inwazji Normandii.

Dopiero znowu w 1945, gdy dowodziłem 1 Dywizją Pancerną na okupacji w Niemczech, ni stąd ni zowąd zjawiła się u mnie siostra Laureta, wachmistrz ze Szkocji.

Co tu robisz? Jak to co - jadę z misją pułkową do Warszawy po ukryty tam sztandar pułkowy, by przywieźć go do Pułku do Szkocji. I dołączyła w jakichś łachmanach do repatriantów i z nimi pojechała do Polski.

Po 3 miesiącach zjawiła się z powrotem w 1. Dywizji Pancerniej. Wymizerowana i chuda i bardzo smutna. Sztandaru nie przywiozła. Znalazła go wprawdzie, ale opiekunowie nie zawierzili jej rękóm i sztandaru nie wydali. Bardzo była zawiedziona, że swej misji spełnić nie mogła.

Wróciła więc sama do Szkocji i uważając swoją służbę żołnierską za zakończoną - wojny już nie ma, a sztandar kto inny przewioził szczęśliwie - zdecydowała powrócić do Klasztoru Niepokalanek w Polsce.

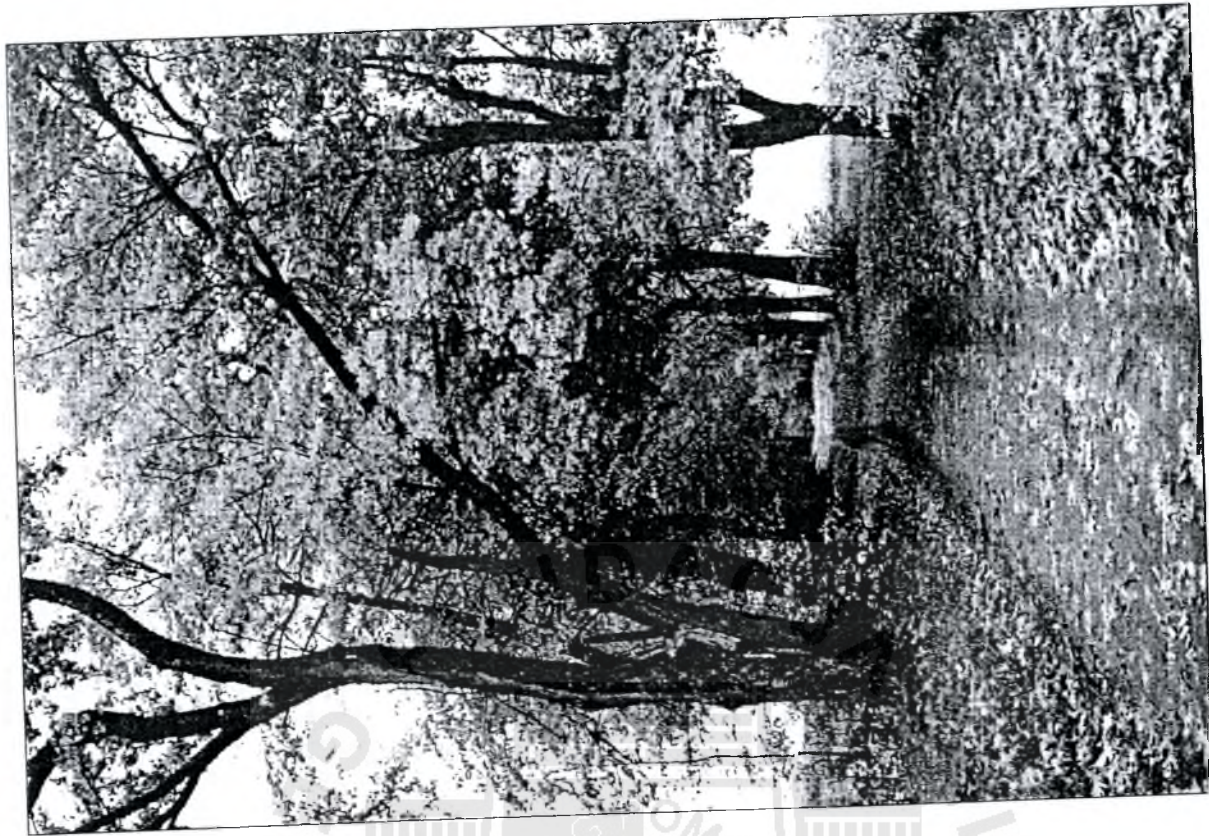
Była początkowo w Szymanowie, a kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu osiadła w Klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu i tam szereg lat chorując z amputowaną nogą zmarła 13 marca 1985 roku. Takie były dzieje tej niezwyklej zakonniczki żołnierza kochanej siostry Laurety, która tak huk lubiła.

Niech list ten będzie moim hołdem złożonym Jej pamięci.

**Klemens Rudnicki,**  
Generał

Przedruk z książki „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”,  
praca zbiorowa Koła Ułanów Jazłowieckich, „Odnowa” Londyn 1988.

„Kresowe Stanice”. Pismo Osadników Wojskowych i Cywilnych  
Kresów Wschodnich



Aleja prowadząca do dawnego dworu Ignacego Domeyki  
w Zapolu k. Krupowa na Białorusi.

Fot. A. Kotyszko

L.dz. 493/15SK-412/04



## HYMN UŁANÓW JAZŁOWIECKICH

Szczęście i pokój daj tej ziemi, Pani,  
Co krwią spłynęła wśród wojen, pożogi,  
Do Cię swe modły zanosim, ułani,  
Odwróć, ach odwróć, o odwróć los srogi  
I by radosna była, jako uśmiech dziecka,  
Spraw to Najświętsza Pani Jazłowiecka.

Spraw, by zasiadła sławna i potężna  
Między narody królując wspaniale,  
By się rozeszła sława jej oręza,  
Spraw to, o Pani, spraw to ku swej chwale,  
By zło jak nawała rozprysła turecka,  
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.

By pod jej rządów wspaniałym ramieniem  
Zakwitły miłość i spokój jak w niebie,  
Daj, by ulana ostatnim westchnieniem  
Było moc polec, polec w jej potrzebie!  
Aby jej strzała nie tknęła zdradziecka,  
Spraw to, Najświętsza Pani Jazłowiecka.

## SIOSTRA LAURETA

Na wiosnę 1943 roku została przydzielona do pułku na funkcję świetliczanki i kierowniczką kantyny obohotniczka Zofia Wilczyńska, lepiej znana wszystkim żołnierzom pułku z okresu pokojowego jako siostra Laureta ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek Klasztoru Jazłowieckiego na Podolu.

Siostra Laureta została wczesną wiosną roku 1940 wywieziona przez sowieckich okupantów do Rosji i po ciężkich przejściach dołączyła do Armii Polskiej organizowanej przez gen. Andersa. Poprzez Bliski Wschód

przybyła do Wielkiej Brytanii i po odbyciu przeszkolenia w służbie kobiet Armii Polskiej dostała przydział do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, jako do swego pułku „macierzystego”. Siostra Laureta w roku 1918 brała czynny udział w obronie Lwowa i została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 ochotniczka Zofia Wilczyńska powróciła do Polski, zmieniła mundur na suknię zakonną i w dalszym ciągu pełniła służbę bożą w Klasztorze ss Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą.

Kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu, przeniesiona została do klasztoru w Jarosławiu, gdzie po długiej chorobie zmarła 13 marca 1985 r.

Siostra Laureta była szanowana i kochana przez wszystkich, którzy ją znali, a ułani jazłowieccy znali ją dobrze, dlatego pamięć o niej przechodzą do końca.

O tej niezwykłej zakonnicy-żołnierzu pięknie napisał gen. Klemens Rudnicki we wspomnieniu, w formie listu do niepokalanek, pt. „Hold Generaliski”.

## HOLD GENERALSKI

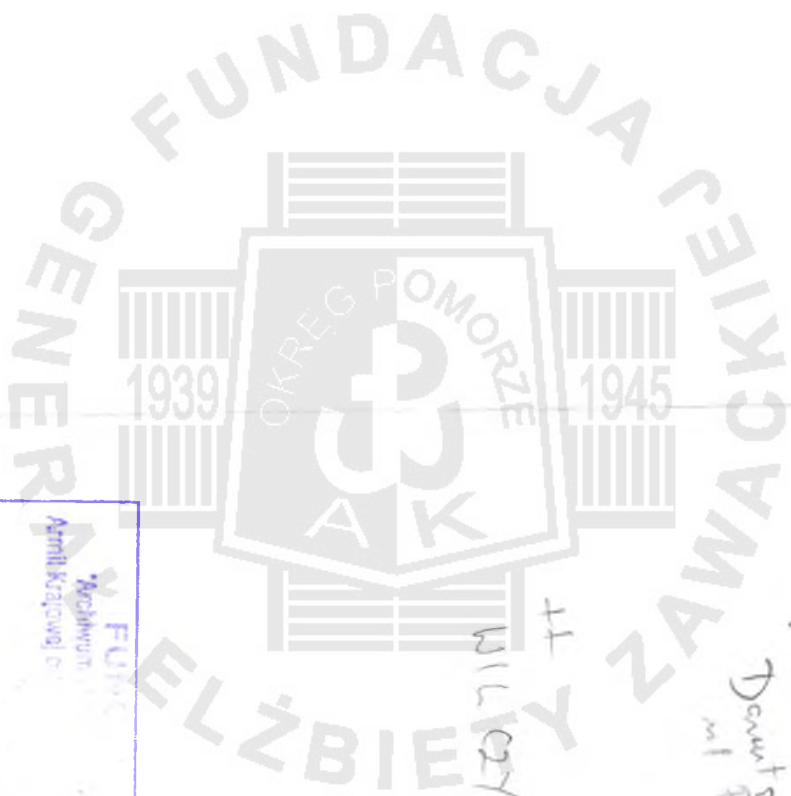
Drogie Niepokalaneki,

Wiadomość o śmierci siostry Laurety dotknęła mnie głęboko. Przyjmuję Waszą depeszę jako meldunek o odejściu żołnierza z szeregów, bo Lauretka, tak jak i Wy wszystkie, była żołnierzem w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej - a ja byłem jakiś czas Jej dowódcą.

Wydaje mi się rzeczą niepowszednią i chyba pierwszy raz zaistniał w historii Polskich Sił Zbrojnych i Zakonu Niepokalanek połączenie zakonnicy i żołnierza w służbie czynnej. Takie rzeczy opisuje się w powieściach, jako fantazje, ale tym razem zdarzyło się to naprawdę i weszło na trwałe do historii zarówno Polskich Sił Zbrojnych, jak i Niepokalanek. A zaczęło się tak:

Młoda dziewczyna Zofia Wilczyńska, bo takie było Jej świeckie nazwisko, gdy w 1918 roku Lwów został zajęty przez Ukraińców, ruszyła z karabinem w rękę w obronie Lwiewo Grodu. Walczyła z Orłętami Lwowskimi i dosłużyła się stopnia kaprala za dzielność i odwagę. Gdy wojna z Ukraincami się skończyła, nie widząc możliwości kontynuowania służby żołnierskiej z karabinem, bo nie było wówczas tego zwyczaju w powstającej Ar-





(1-2) P. 5M  
KODX VTUJ

prezeose  
Dawid's work  
m1 p...  
17. 300 SIEMIA TYZE

11  
WILCZY N SCA  
Dofie  
P SK

Archiwum  
Ampli krajowej  
Wydruk z dnia 2. 08. 2005  
L. dz. 180/834-412/05  
Zabezpieczenie  
Podawanie

mii Polskiej poszukiwała innej armii, która w innej formie, ale także rycerskiej starała się służyć Ojczyźnie.

Wstąpiła do Zakonu Niepokalanek, którym upodobało się osiąść na dawnym szlaku tatarskim, którym zawsze szły najazdy ze Wschodu na Polskę, nad Jazłowieckiemu stóp zamczyńska księżąt Jazłowieckich. A dziwne to były zakonnice-żołnierze, które gdy nie stało kul lanych do dział w zamczysku, ani murów obronnych postanowiły stworzyć tam bastion w obronie kultury polskiej, wychowując młode dziewczęta do roli matek Polek przyszłych obrońców Rzeczypospolitej. Sprowadziły sobie z dalekiego świata statuetę Pani, ażeby pod Jej opieką lepiej spełniać swe żołnierskie zadania.

Kardynał Hlond w 1939 roku Panią Tę koronował. Żyły one w niezwyklej symbiozie z pułkami ułanów Brygady Podolskiej, bo były jednej z nimi krwi. Miały nawet swój własny pułk - 14 Ułanów, który na ich oczach w 1919 roku szarżował pod klasztorem i dumnie Jazłowieckich nazwę nosił. I tak rozpoczęła się służba duchowa Lauretki w Ułanach Jazłowieckich, którym była wierna aż do śmierci.

Pamiętam, kiedy w sierpniu 1939 roku, w przecuciu zbliżających się terminów my Ułani Małopolscy zapukaliśmy do furty klasztornej z prośbą o pozwolenie złożenia naszego Votum u stóp Pani Jazłowieckiej, by formowała nam rękę. Otwierała nam furte Siostra Laureta i Ona była głównym mistrzem ceremonii z ramienia klasztoru, bo była przecież kapralem i ekspertem klasztornym od spraw wojskowych. A ponieważ lubiła huk i gwar wojenny to Ona kazała nam ustawić na wieży zamczyńska karabiny maszynowe i oddać parę dobrych seńi w momencie składania Votum.

A potem, gdy wojna wybuchła, nasz 9 Pułk Ułanów Małopolskich odjechał w transportach na zachód Polski aż pod Poznań i tam wojował, a One w Jazłowcu zostały wkrótce zagarnięte przez wojska sowieckie i narażone razem ze swoimi wychowankami na takie same losy, jakie nieraz zdarzały się na tych naszych Wschodnich Kresach.

Wydarzyło się, że po klęsce Polski w 1939 roku, w listopadzie, zjawili się ponownie u furty klasztornej, w przebraniu cywilnym by zobaczyć, co się z nimi i mymi córkami, które tam były, dzieje. I znowu Lauretka otworzyła mi ze zdziwieniem furte i zaprowadziła do Matki Przełożonej. Myślałem, że spotkam zatamane wypadkami biedne zakonnice, a tu nic podobnego - zastałem je silne duchem, ufne w opiekę swojej Pani, z wiarą, że wytrwają. Ta ich tężyzna ducha wydawała mi się wprost nie na miejscu i nieprawdopodobna - jak to? Niczego się nie boją i żadnej pomo-

cy nie chcą zagubione w tej masie bezbożnego soldactwa - a jednak tak było. To nie była poza, ale prawda.

Gdy Lauretka odprowadziła mnie z powrotem do furty, bym mógł najętym żydowskim fiakrem wrócić do Buczacza na stację - poprosiła mnie o rozmowę w cztery oczy. Nareszcie pomyślałem sobie, teraz będzie skarga na losy i prośba o radę, czy ratunek. A Ona mnie pyta czy to prawda, że minister Beck i marszałek Rydz-Śmigły to zdrajcy i sprzedali Polskę?

Aż mnie w gardle ścisnęło, że to nie o własne losy się niepokoją, ale One te kapłanki rycerskie myślały tylko o Ojczyźnie i nie chcą uwierzyć by takie rozsiewane pogłoski mogły być prawdą. Ot typowa Lauretka i typowy nastrój Klasztoru Niepokalanek.

Potem dzieje nasze się rozeszły i w 1941 roku po wyjściu z więzienia sowieckiego znalazłem się w sztabie Armii Polskiej w ZSRR. Tam dochodzi do nas wiadomość, że gdzieś na terenie Rosji, w masie wywiezionych Polaków jest Lauretka.

Jak się okazało ona jedna z sióstr została wywieziona - czym sobie na to zasluzyla nie wiem, pewnie zalazła im za skórę. Udało nam się ją ściągnąć do dowództwa armii depeszą generała Andersa z Buzuluku i Lauretka znalazła się w sztabie.

Co robić z zakonnica? Dziekan duszpasterstwa Armii, ksiądz Włodzimierz Cieński zaproponował jej odesłanie do klasztoru. Nie zgodziła się. Jest przecież wojna i Ona chce wojować i pyta, gdzie jest 14 Pułk Ułanów?

Została więc w armii, przydzielona do 6 Dywizji Piechoty, gdzie ja byłem zastępcą dowódcy dywizji i tam się zaczęły moje z nią kłopoty i Jej służba w wojsku. Dostała mundur, angielskie szorty, których z początku nie chciała nosić, bo przecież zakonnicy nie uchodzą pokazywać gole łydki, a potem nie chciała już ich zdejmować, kiedy na wieczór z powodu malanych komarów trzeba było wkładać spodnie. Służyła w dywizji dzielnie i została mianowana starszym wachmistrzem.

Razem z armią generała Andersa przeszła na Bliski Wschód. W Palestynie, ponieważ była specem od spraw kościelnych wyznaczylem ją do oprowadzania żołnierzy po Ziemi Świętej. Zaczęła tę służbę od oprowadzania mnie i robiła to bardzo dobrze i jestem Jej za to wdzięczny.

Oczywiście nie chciała mieszkać ze mną w hotelu w Jeruzolimie, bo to nie wypada i znalazła sobie miejsce u siostry Innocenty u Eizbietanek. Ale na krótko.



L. dr. 180/155k - 4122/05



Po wykonaniu rozkazu oprowadzania po Ziemi Świętej wróciła z powrotem w szeregi. O żadnym pozostaniu w klasztorze nie było mowy - chciała jechać do swego 14 Pułku Ułanów, który się formował wówczas w Szkocji. Innym się takie rzeczy nie udawały, ale Jej się to udało i w 1943 roku znalazła się w Szkocji w swoim Pułku Ułanów Jazłowieckich. I tam była świetliczanką aż do zakończenia działań wojennych, bo niestety Jej Pułk nie brał udziału w inwazji Normandii.

Dopiero znowu w 1945, gdy dowodziłem 1 Dywizją Pancerną na okupacji w Niemczech, ni stąd ni zowąd zjawiała się u mnie siostra Laureta, wachmistrz ze Szkocji.

Co tu robisz? Jak to co - jadę z misją pułkową do Warszawy po ukryty tam sztandar pułkowy, by przywieźć go do Pułku do Szkocji. I dołączyła w jakichś fachmanach do repatriantów i z nimi pojechała do Polski.

Po 3 miesiącach zjawiała się z powrotem w 1. Dywizji Pancerniej. Wymizerowana i chuda i bardzo smutna. Sztandaru nie przywiozła. Znalazła go wprawdzie, ale opiekunowie nie zawierzyli jej rękóm i sztandaru nie wydali. Bardzo była zawiedziona, że swej misji spełnić nie mogła.

Wróciła więc sama do Szkocji i uważając swoją służbę żołnierską za zakończoną - wojny już nie ma, a sztandar kto inny przewiozł szczęśliwie - zdecydowała powrócić do Klasztoru Niepokalanek w Polsce.

Była początkowo w Szymanowie, a kiedy zaczęła zapadać na zdrowiu osiadła w Klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu i tam szereg lat chorując z amputowaną nogą zmarła 13 marca 1985 roku. Takie były dzieje tej niezwyklej zakonniczki żołnierza kochanej siostry Laurety, która tak huk lubiła.

Niech list ten będzie moim hołdem złożonym Jej pamięci.

**Klemens Rudnicki,**  
Generał

Przedruk z książki „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”,  
praca zbiorowa Koła Ułanów Jazłowieckich, „Odnowa” Londyn 1988.

„Kresowe Stanice”. Pismo Osadników Wojskowych i Cywilnych  
Kresów Wschodnich



Aleja prowadząca do dawnego dworu Ignacego Domeyki  
w Zapolu k. Krupowa na Białorusi.

L. dz. 180/SSK - 4/12/05



#### IV Korespondencje

- korespondencja J.R. Grudzińskiego z Fundacją, 2002, nps., 045.  
k. 1, s. 1
- list A. Rojewskiej do Ireneusza Romualda Grudzińskiego  
z dn. 25. III. 2002. Nsp. Kopia, k. 1, s. 2.





p. 92/2002

IV | 1

3364

Jreneusz - Romuald  
Grudziński

☒ - ul. Elbląska 18-B/16,  
PL-14-500 Braniewo,  
- Polen -

Korespondencja  
pami. Ami.

☒ - 48-Prefix/55/243-22-74

E.I  
L. dz. 563 WSK 2002

Braniewo, 15 lutego 2002 roku

podziękować  
za wiadomość  
- kopie -

Pani  
Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
Fundacja  
Archiwum Pomorskie AK  
w Toruniu

wielkie szanowanie Pani Profesor,

przesyłam obiecane opracowanie dot. śp. Zofii Wilczyńskiej. Mam też obiecane, iż  
najbliższym czasie uzyskam więcej danych o Tej zacnej osoby.

Na przekazanie załączonego tekstu posiadam zgodę Przełożonych Zgromadzenia,  
którego członkinią była śp. Siostra Laureta.

Z wyrazami szacunku,  
M. R. Grudziński.

Toruń, dnia 25 III 2002r.

1.dz.978 WSK

*Kopie*  
Pan Ireneusz- Romuald Grudziński

14- 500 Braniewo

Szanowny Panie,

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej serdecznie dziękuję za przysłaną cenną i interesującą relację dot. śp. Zofii Wilczyńskiej - Siostry Marii Laurety. Uprzejmie informuję, że w Archiwum WSK została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 3040/WSK na Jej nazwisko Wilczyńska. Jeżeli uda się Panu jeszcze uzyskać więcej danych o Niej od Przełożonych Zgromadzenia, którego członkinią była Siostra Laureta / może fotografie / toteczka będzie wzbogacona. Za podjęty trud w poszukiwaniu innych relacji będziemy Panu wdzięczni, gdyż stosunkowo mało mamy relacji kobiet - żołnierzy z PSK niż z innych formacji. Pragnę też Panu zaproponować napisanie referatu na zaplanowaną XII sesję Fundacji. Dołączam pismo dot. zgłoszenia. Wysłałam także materiały informujące o działalności Fundacji i Memoriału Generał Marii Wittek. Dziękuję za dotychczasową współpracę z naszym Archiwum, życzę wiele zdrowia / dla Mamy/ , radosnych Świąt Wielkanocnych od całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor.

Z wyrazami głębokiego szacunku - dokumentalistka Archiwum WSK

*Anna Rojewska*  
Anna Rojewska

*Wysłałam pismo XII sesji*

J. 3040/WSK

OLK  
obrona-decyj  
PSK

++ WILCZYŃSKA Zofia  
(siostra Mańia Laurieta)

V. Wypisy ze źródeł -  
Nazwiskowe karty informacyjne k.2



T. 3040/WSK

V-1

PSZ

++ Wilczyńska Tofia  
siostra laureata

Kapral z czasów Obloty Litwie w 1918

wywiezionie do Turcji w Sew.

w Barminku - st. wachmistrz w Dawobdubur

PSZ w ZSRR

w 1943-45 śmieciarstwo w 14 Pułku Ułanów

Janowieckich w Szkoci

po wojnie w klasztorze w Jarostawiu

Zm. w 13. III. 1985

D. Bargielowski - Po trykcie ... Warszawa 2004

t. II s. 232

JN-K

++  
WILCZYNSKA Zofia  
s. Maria Laureta od Serca Jezusa  
Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Kapral  
OLK. St. wachmistrz 14 Pułku  
Ułanów Jazłowieckich w Anglii.  
Armia gen. Andersa. Zmarła  
13 marca 1985.

V-2 Psz we  
Zachodzie

Zob. Sylwetki Kobiet Żołnierzy  
Fundacja i Archiwum i Muzeum  
Pomorskie Armii Krajowej oraz  
Wojskowej Służby Polek.  
str. 366, 367, 368, 369, 370

DRwt  
2004

**WILCZYŃSKA Zofia**

